

# Jędrzejewski, Bolesław

---

## Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1919-1947

---

Notatki Płockie 15/3-57, 10-17

---

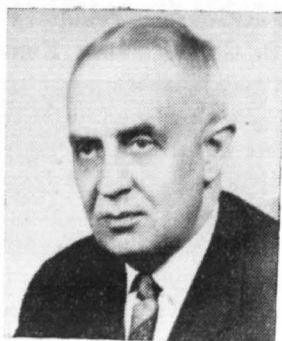
1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Jerzy Pniewski

**Jerzy Pniewski**, fizyk, ur. 1. VI. 1913 r. w Płocku, ukończył gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku w r. 1930, studia w zakresie matematyki (mgr) i fizyki (dr) odbył na Uniwersytecie Warszawskim, specjalizował się w zakresie fizyki jądrowej na uniwersytecie w Liverpoolu. Od r.



1935 pracownik nauki Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie okupacji wykładowca tajnego uniwersytetu w Warszawie, a po Powstaniu Warszawskim tajnych kompletów uniwersyteckich w Kielcach, od r. 1954 profesor Uniwer-

sytetu Warszawskiego i dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej tego uniwersytetu, od r. 1955 również profesor Instytutu Badań Jądrowych, od r. 1964 członek Polskiej Akademii Nauk. Prace naukowe z zakresu optyki molekularnej, spektroskopii beta, fizyki jądrowej wysokich energii i cząstek elementarnych. Wspólnie z M. Danyszem odkrywca materii hiperjądrowej i tym samym nowej szeroko obecnie rozwiniętej dziedziny badań — fizyki hiperjądrowej. Autor bądź współautor wielu prac i publikacji z tej dziedziny oraz innych dziedzin przez siebie uprawianych. Popularyzator osiągnięć z zakresu fizyki współczesnej. Wychowawca i nauczyciel młodej kadry fizyków ośrodka warszawskiego. Dwukrotny laureat nagrody państwowej. Odznaczony medalem im. Mariana Smoluchowskiego przez Polskie Towarzystwo Fizyczne.

**BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI**

## Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1919-1947

LATA 1919—1939

Wiosną 1919 r. poznałem Halinę Rutską, członka Zarządu Płockiego Towarzystwa Naukowego, kierowniczkę wszystkich zbiorów, sekretarkę i skarbniczkę, przewodniczkę i bibliotekarkę. Była właściwie pierwszą osobą w niewielkiej grupie oddanych Towarzystwu przedstawicieli płockiej inteligencji zawodowej. Na niej ciążyły wszystkie obowiązki połączone z prowadzeniem spraw Towarzystwa. Po krótkiej rozmowie ze mną zorientowała się, że ma przed sobą miłośnika książki i zaproponowała mi katalogowanie zbiorów bibliotecznych. Haczyk chwycił i w ten sposób zaczęła się moja współpraca z Towarzystwem. Były w niej przerwy spowodowane studiami uniwersyteckimi i pracą poza Płockiem. Dopiero po powrocie do Płocka i objęciu pracy w zawodzie nauczycielskim z dniem 1 września 1923 r. przyjęty byłam na członka Towarzystwa.

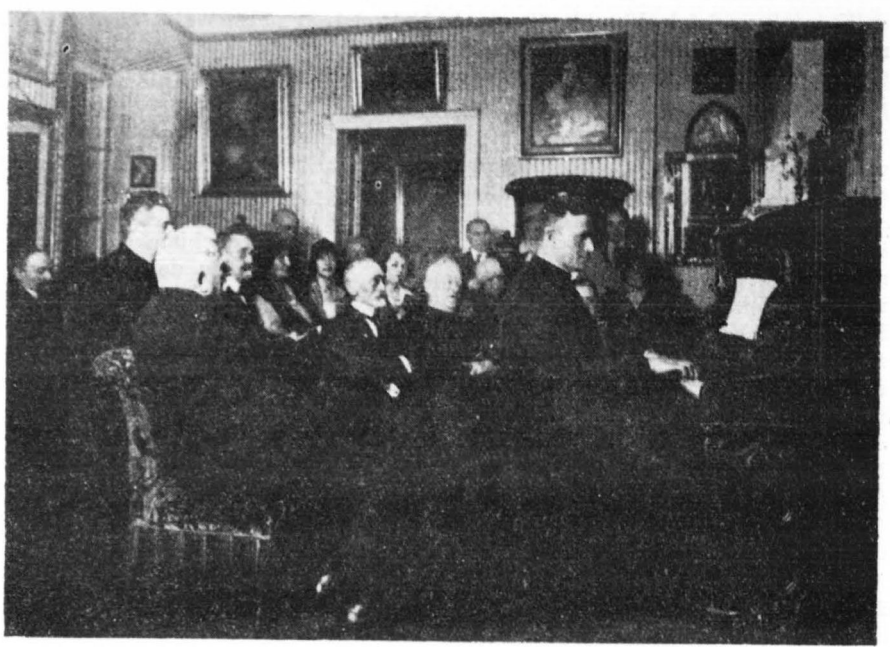
Działalność Towarzystwa w pierwszych latach po wojnie ograniczała się do porządkowania stale rosnących zbiorów, do katalogowania biblioteki i w mniejszym stopniu do udostępniania zwiedzania muzeum. Na rozwinięcie szerszej działalności, zgodnej ze statutem Towarzystwa, nie było możliwości z powodu trudności lokalowych i personalnych. Należy zdawać sobie sprawę, że większość pokoi zajmowały zbiory książkowe, zaś muzeum mieściło się w pię-

ciu niewielkich pokojach na parterze domu nr 8 — na Pl. Narutowicza. Było niemożliwie ciasno i ta ciasnota spotęgowana była przez: całą bibliotekę prof. Władysława Smoleńskiego zapisaną Towarzystwu, zbiory dawnego gimnazjum rosyjskiego — przekazane bibliotece TN i bibliotekę dawnej kamery pruskiej z lat 1793—1806.

Pewne ożywienie w działalności naukowo-popularyzatorskiej nastąpiło po 1926 r. Przejawiało się to w podejmowaniu prac naukowo-badawczych o charakterze regionalnym, obejmujących region, określony jako Mazowsze Płockie. Wyniki badań były ogłaszane drukiem pod egidą Towarzystwa albo w formie referatów wygłaszanych na posiedzeniach w sekcjach historyczno-literackiej, ekonomicznej i fizjograficznej.

Różna była tematyka prelekcji i referatów wygłaszanych bądź przez miejscowych członków Towarzystwa: nauczycieli, lekarzy, ekonomistów, bądź przez zapraszanych wybitnych uczonych tej miary, jak profesorowie Jan Czekanowski, Witold Doroszewski i inni, których nazwisk nie pamiętam.

W styczniu 1930 r. nastąpił przełom w rozwoju Towarzystwa w kierunku znacznego poszerzenia prac w dziedzinie muzealnictwa, w tym bowiem roku nabyto nieruchomości znaczną pod nazwą „dom pod opatrnością”. Do sal i pokoi domu frontowego przeniesiono zbiory



*Posiedzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego poświęcone folklorowi kurpiowskiemu, na którym ks. Władysław Skierkowski zapoznaje zebranych z fragmentami swej pracy pt. Puszczka kurpiowska w pieśni.  
(Okres międzywojenny)*

przyrodnicze, prehistoryczne, etnograficzne i sztuki ludowej, ze specjalnym uwzględnieniem kurpiowszczyzny. Organizatorem i kustoszem tego działu został prof. Kazimierz Gelinek.

Ciężkie ciosy spadły na Towarzystwo w 1932 roku. Na początku tego roku zmarł prof. Stefan Rutski — wiceprezes i współorganizator Towarzystwa, zamiłowany bibliofil i numizmatyk, zaś w dwa miesiące po nim — Halina Rutska. Oboje małżonkowie wraz z dr. Aleksandrem Macieszą stanowili trzon organizatorski i kierowniczy Towarzystwa. Prawdziwą duszą Towarzystwa Naukowego była Halina Rutska — słuchaczka t. zw. „Baraneum” w Krakowie — osoba o szerokich horyzontach umysłowych, łącząca w sobie głębokie umiłowanie wiedzy z dużymi umiejętnościami pedagogiczno-popularyzatorskimi.

Ze śmiercią małżonków Rutskich należało, zgodnie ze statutem Towarzystwa, dokonać wyboru nowego zarządu. Na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu powołano Zarząd, do którego weszli: doktor Aleksander Maciesza, jako prezes, ks. kan. Władysław Mąkowski — wiceprezes, ks. dr Ignacy Marciniak — sekretarz, inż. Kazimierz Staszewski — skarbnik, mgr Bolesław Jędrzejewski — członek Zarządu i kierownik Biblioteki im. Zielińskich i Piotr Maciejowski — członek Zarządu mający pieczę nad sprawami gospodarczymi Towarzystwa. W tymże 1932 r. dokonano dalszego rozszerzenia działalności Towarzystwa przez wypełnienie luki — braku właściwego ośrodka — pracowni, gdzie chętni do pracy naukowej mogliby na miejscu korzystać ze zbiorów bibliotecznych. Dnia 8 grudnia 1932 r. otwarto pracownię naukową

z biblioteką podręczną i działem t. zw. „Plociana” — zawierającym prace płoczan i odnoszące się do regionu Mazowsza Płockiego. Dostęp do pracowni mieli nie tylko członkowie Towarzystwa, lecz słuchacze szkół wyższych — opracowujący prace magisterskie, szczególnie z dziedziny humanistyki; uczniowie wyższych klas szkół średnich i ci wszyscy, którzy, niezależnie od stopnia posiadanego wykształcenia, pragnęli dać ujście zainteresowaniom naukowym.

#### OKRES OKUPACJI

Nastąpił tragiczny wrzesień 1939 r. Z chwilą zajęcia Płocka Towarzystwo Naukowe podzieliło los polskich szkół, towarzystw oraz instytucji kulturalno-oświatowych. Biblioteki wszystkich szkół, instytucji naukowych, księgozbiory osób prywatnych, niejednokrotnie dużej wartości — zlikwidowano. Dokonywano tego stopniowo i w różny sposób. Wspaniałą bibliotekę Seminarium Duchownego wraz z Archiwum Diecezjalnym wywieziono do Królewca. Tam ją pod koniec wojny rozparcelowano i rozwieziono do nieznanych miejscowości. Księgozbiory prywatne specjalistyczne księży — profesorów seminarium spalono już w końcu 1939 r. na dziedzińcu seminarium. Bogate biblioteki szkół średnich i podstawowych wywieziono, jak informowano — w głąb Rzeszy „na przemiał”, zaś księgozbiory gminy żydowskiej i osób pochodzenia żydowskiego, po likwidacji całego mienia tychże potraktowano jako śmiecie i razem z wszelkimi odpadami zasypywano nimi wóz nad Wisłą za rogatkami Dobrzyńskimi.

Wyjątek w dziele likwidacji mienia kulturalnego w tej fazie okupacji stanowiły zbiory Towarzystwa Naukowego zarówno biblioteczne, jak i częściowo muzealne.

Odmienne traktowanie zbiorów Towarzystwa w zestawieniu z likwidacją lub zrabowaniem innych — było dla obserwatorów działalności okupanta wręcz niezrozumiałe, tym bardziej że nadzór nad biblioteką i działem zabytkowym muzeum oraz opieka nad nimi należały do władz naczelnych prowincji wschodnio-pruskiej. Szczególnie dostęp do księgozbioru, korzystanie z niego wymagały specjalnego zezwolenia Ericha Kocha — nadprezydenta prowincji, a nie prezydenta regencji ciechanowskiej bezpośrednio zwierzchniej władzy administracyjnej nad Płockiem. „Zutritt nur mit besonderer Erlaubnis” — wstęp tylko za specjalnym zezwoleniem — brzmiała decyzja nadprezydenta w Królewcu.

W późniejszym czasie ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedziałem się, że w planach okupanta biblioteka zawierająca obfite materiały do historii, miała zająć poczesne miejsce, jako centralny ośrodek kultury umysłowej w tym „odwiecznie” niemieckim kraju, jakim wg propagandy niemieckiej było wówczas Mazowsze Płockie. Biblioteka była Niemcom potrzebna do najrozmaitszych celów, między innymi do opracowania dla użytku służbowego bibliografii wszystkich prac odnoszących się do Płocka i całego Mazowsza Płockiego. Podobną rolę w zakresie muzealnictwa miało spełnić Muzeum Diecezjalne, połączone ze zbiorami zabytkowymi w najszerszym tego słowa znaczeniu z wyjątkiem okazów prehistorycznych, które w przeważającej części zostały zniszczone. Za istnieniem takich planów przemawiały fakty, o których dowiedziałem się dopiero po wyzwoleniu.

Czy plany pierwotne, co do biblioteki Towarzystwa nie ulegną zmianie, czy zbiory ocalają, czy nie podzielą losów innych — tego niestety nie można było przewidzieć. Niepokój budziły takie fakty, jak usunięcie sądu niemieckiego z sąsiedniego gmachu sądowego i przeznaczanie go na szpital wojskowy, zamieniony później na polowy i zakwaterowanie w głównej siedzibie Towarzystwa — na parterze od frontu, niewielkiego oddziału formacji SS. To się równało możliwości penetrowania przez wojsko biblioteki i muzeum.

Czy w świetle powyższych faktów nasze, tj. d-ra Aleksandra Macieszy i moje niepokoje były uzasadnione? Dopiero przyszłość miała dać odpowiedź. W Warszawie, Poznaniu i innych miastach biblioteki stały się pastwą zniszczenia w końcowej fazie wojny, tuż przed wyzwoleniem.

Los okazał się dla zbiorów Towarzystwa łaskawszy. Ocalały one z nieznacznymi stratami, dzięki piorunującej ofensywie wojsk radzieckich, idącej na Płock z trzech kierunków, ofensywie, która ocalała miasto.

Wyzwolenie Płocka nastąpiło rankiem dnia 21 stycznia 1945 r. Parę dni później, działając w porozumieniu i z upoważnienia prezesa d-ra Aleksandra Macieszy zainteresowałem zbiorami Towarzystwa pełnomocników PKWN, przybyłych do Płocka w sprawach odbudowy. Wrażenia osobiste i zorientowanie się w znaczeniu zbiorów dały podstawy do udzielenia mi pełnomocnictwa i powierzenia misji zabezpieczenia mienia i ochrony przed szabrownikami, chciwie spoglądającymi na okazy, szczególnie muzealne, posiadające wartość obiegową i stanowiące łąkowy kąsek dla miłośników wszelkiego autoramentu. Pełnomocnictwo treści identycznej w językach polskim i rosyjskim umieszczono na drzwiach wejściowych. W tym miejscu muszę uwydatnić nader pozytywne stanowisko władz miejskich w osobie pierwszego prezydenta — Franciszka Kozłowskiego, który wydelegował specjalny zespół do ochrony placówek Towarzystwa. Wobec stwierdzonego faktu zniszczenia zamków w drzwiach prowadzących do głównych zbiorów bibliotecznych, więcej — wyrwania niektórych wraz z futrynami — ochrona była konieczna.

Oprócz zorganizowanej ochrony mienia, mającej raczej charakter prowizoryczny, wielkie znaczenie miała opieka stała sprawowana przez mieszkających w Towarzystwie: Katarzynę Plocer i Franciszka Krydzińskiego. Pierwszą z nich — wdowę po inżynierze-leśniku, członku Towarzystwa zaangażowałem do pracy, powierzając pieczę nad całością gmachu, zaś Franciszek Krydziński zachował swoją dawną funkcję dozorcę.

Dzięki powzięciu wielokierunkowych środków zabezpieczających sytuacja była opanowana. Również magiczny chyba wpływ wywierały ostrzeżenia na pełnomocnictwie, zapowiadające odpowiedzialność według praw wojny dopuszczającym się rabunku.

Odnotuję tu fakt jedyny — próbę dostania się do zbiorów muzealnych na pierwszym piętrze. Złoczyńcy już wycięli otwory w podwójnych drzwiach wejściowych, lecz nie mogąc pokonać przeszkód stawianych przez pnie i kłody tarasujące drzwi od wewnątrz i na skutek podniesionego alarmu — zbiegli.

Po tych pierwszych podjętych celem zabezpieczenia czynnościach, należało przystąpić do właściwych zadań: odbudowania i uruchomienia placówek Towarzystwa przede wszystkim biblioteki. Nim jednak to nastąpiło, trzeba było zorientować się, jaki jest stan zbiorów bibliotecznych i muzealnych, co zniszczono, co zrabowano, co zdewastowano, bądź też co uległo zdewastowaniu wskutek braku konserwacji.

We dwóch z coraz bardziej podupadającym na zdrowiu prezesem dr Aleksandrem Macieszą obchodziliśmy pokoje biblioteczne i muzealne sprawdzając z grubszą, z niepokojem przemierzonym z otuchą, stan zbiorów. Konstatowaliśmy z ulgą, że księgozbiór w lwiej części ocalał.

Większych śladów dewastacji nie było. Natomiast gorzej było ze zbiorami muzealnymi. Pobieżny rzut oka na część działu zabytkowego mieszczącego się na pierwszym piętrze — bez dokładnego sprawdzenia przedmiotów nieeksponowanych — nie wykazywał strat, ujawniły się one jednak później. Inaczej było w pokojach na parterze, w których znajdowały się: okazy broni zabytkowej, meble antyczne, skrzynie, kasy-kufry żelazne oraz różne przedmioty z okresu powstań narodowych, rewolucji 1905 r. i I wojny światowej. Stały tam szafy z ceramiką i szkłem, na ścianach zaś rozmieszczone były płaskorzeźby w gipsie — medaliony, popiersia wybitnych działaczy niepodległościowych z pierwszej ćwierci XX wieku. Były to dzieła wybitnego artysty-rzeźbiarza Władysława Gruberskiego — płocczanina.

W tych trzech pokojach, jak wspomniałem wyżej, w ostatniej przed wyzwoleniem fazie okupacji kwaterowała jednostka SS. Ze wszystkimi znajdującymi się tam przedmiotami postąpiono bez ceremonii. Broń zabytkową bądź wyrzucono na podwórze, gdzie stała się łupem różnych amatorów, bądź też zabrano sobie na pamiątkę. Uratowano z tego zaledwie szczątki. Meble zabytkowe: biurko-antyk, fotele, szafy i starodawne skrzynie-kasy żelazne z kunsztownie wykonanymi zamkami, przeważnie wyroby dawnego ślusarstwa i kowalstwa, szafy z ceramiką i szkłem słoczone jedno na drugie — przesunięto do sąsiedniego pokoju, w którym przed wojną była pracownia naukowa. W wyniku tego znaczna ilość pieczolowicie przechowywanej ceramiki polskiej: z Korca, Baranówki i Nieborowa; obcej, szczególnie saskiej i szkła zabytkowego — uległa zniszczeniu. Z kilku szaf z ceramiką i szkłem ocalały szczątki w dwóch serwantkach.

#### STRATY W DZIALE PRZYRODNICZO-LUDOZNAWCZYM

Największe ciosy spadły na dział przyrodniczo-ludoznawczy, oczko w głowie prezesa Aleksandra Macieszy. Część budynku na pl. Narutowicza, w domu zwanym „pod opatrnością” ze zbiorami przyrodniczymi, prehistorycznymi, sztuki ludowej i specjalnie wydzielonym działem kurpiowskim — była zajęta na biuro rachunkowości rolnej, zaś pokoje na parterze, w których były zgromadzone okazy starodrzewu — przeważnie dębu — wyłowionego z dna Wisły i gdzie eksponowany był spreparowany wspinały egzemplarz olbrzymiego jesiota, prawie czterometrowej długości — przeznaczono na niemiecka wypożyczalnię książek. Wszystkie okazy flory i fauny, niektóre z dziedziny etnografii, słoczone do jednej sali. Co się stało z okazami dendrologicznymi — pniami dębu poczyniałymi od długiego przebywania w wodzie — nie można było się dowiedzieć. Według jednej wersji — porąbano je i spalono, według innej zabrano do przerobu na cenne meble. Prawdopodobniejsze jest to dru-

gie. Okazy z prehistorii — znane i opisane w pracach prehistoryków polskich — częściowo znalazły się w Muzeum Diecezjalnym, skąd powróciły do zbiorów Towarzystwa, większa jednak część zginęła bezpowrotnie. Była to strata tym większa, bo dotyczyła okazów unikalnych, pochodzących z terenów podwiślańskich dokładnie wyeksplorowanych.

Równoległe ze zniszczeniem częściowym okazów znajdujących się w muzeum, zburzono całkowicie grób skrzynkowy z Rembielina, powiatu płockiego. Odkryty kilka lat przed II wojną był z całym pietyzmem zdemontowany, przewieziony do Płocka i ponownie zmontowany na podwórzu Towarzystwa. Wszystkie znajdujące się w nim przedmioty zilustrowane rysunkami były eksponowane w muzeum. Okupant zniszczył grób, wydobywając i tłukąc na drobne kawałki glazy tworzące dno i ściany grobu — niszcząc również jego zawartość.

Przypominam sobie reakcję doktora Macieszy na widok zniszczenia tego, co było jego umiłowaniem. Zawsze tak oszczędny w wyrażaniu swych uczuć, powtarzał parokrotnie: „Co za ohyda, co za ohyda”.

#### PRACA NAD ZBIORAMI BIBLIOTECZNYMI

Do bliższego zorientowania się w zbiorach bibliotecznych nie strczyło d-rowsi Macieszy sił, wymagało to bowiem chodzenia po piętrach, pięcia się w górę po krętych, stromych schodach. Trudy szczegółowego przeglądu spadły na mnie.

Rozpocząłem przegląd od parteru. Pierwszy pokój zawierał zbiory — po Ludwiku Kunklu. Była to przeważnie literatura obcojęzyczna z XVI—XVIII w. i t.zw. cimelia — rzadkie starodruki. W drugim znajdowały się działy: literatury polskiej i powszechnej, historii powszechnej i polskiej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów powstań; prawa, filozofii, teologii i część periodyków naukowych, przeważnie miesięczników. W III-cim były właściwe zbiory Zielińskich, stanowiące trzon biblioteki ich imienia.

Z prawdziwą ulgą stwierdziłem brak jakichkolwiek zniszczeń, czy rabunku w tych trzech pokojach. Zadowolenie jednak było przedwczesne. Dokładniejsze bowiem sprawdzenie wykazało, że trzeci pokój mieszczący przeważająca większość najcenniejszych starodruków z XV i XVIII w. w przepysznych, stylowych oprawach, bogaty w pergaminy — był najbardziej zawilgocony. W pokoju nieogrzewanym popekały rury wodociągowe i kanalizacyjne. Z powodu awarii najbardziej ucierpiały regały, na których stały cenne inkunabuły biblioteki Zielińskich. Większa część ich po prostu zbutwiała i wielu zabiegów i trudów kosztowało częściowe bodaj uratowanie tych cenności.

Najcenniejsze działa znajdowały się w szafie w Sekretariacie Towarzystwa. Były tam tak wielkie znaczeniem i wartością pozycje, jak: pierwsze wydanie Mikołaja Kopernika — De

revolutionibus orbium coelestium z 1543 r., Zielnik Syreniusza z XVII w.; Cykl „Caprichos” Goy’i; egzemplarz Biblii Brzeskiej; egzemplarz Statutu Łaskiego na pergaminie; piękny atlas Hondius’a, broszury luterzańskie z początków XVI w., unikalne druki literatury socyniańskiej z XVII w. i druki z oficyny w Rakowie. W szafie ich nie było. Przypuszczałem, że zabezpieczono je w inny sposób, lecz jak, gdzie — nie mogłem się zorientować. Przypadek zrzucił, że znalazłem je dopiero po paru dniach. Oglądając zbiory Zielińskich — machinalnie spojrziałem na półki nad oknem. Stały tam książki mniejszej wartości, przeważnie dublety. Tam właśnie dostrzegłem charakterystyczną oprawę dzieła Mikołaja Kopernika, grzbiet skórzany Zielnika Syreniusza i jeden egzemplarz z biblioteki króla Zygmunta Augusta, wszystkie wymienione dzieła i kilkanaście innych dla niepoznaki — umieszczono w takim niepozornym miejscu. Od d-ra Macieszy dowiedziałem się, że projekt ulokowania ich tam wyszedł od Jana Morawca — ostatniego przed wojną kierownika biblioteki. Zginął w Dachau. „Habent sua fata libelli”. Dobry los czuwał nad zbiorami Zielińskich.

Na I piętrze pokój ze zbiorami prof. W. Smoleńskiego — ocalał, poza paru obrazami, które się nie odnalazły. Zachowały się w całości dwa następne pokoje, jeden z wydawnictwami Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych: Warszawskiego, Toruńskiego, Gdańskiego, Lubelskiego, Przemyskiego, Poznańskiego i innych instytucji naukowych, ze zbiorami t.zw. kamery pruskiej z lat 1793—1806 i drugi — dzieła t.zw. Rossica, a więc literaturą i historią w języku rosyjskim z biblioteki dawnego gimnazjum plockiego z przed wojny 1914—1918 r.

#### ARCHIWALIA RADZIWIŁLOWSKIE

Widok ostatniego pokoju zaskoczył mnie. Przed wojną był to pokój t.zw. „Napoleoński” — urządony w stylu Empire z pięknymi, stylowymi meblami. Oprócz kilkudziesięciu książek z pięknych oprawach z XIX w. na etażerze — żadnych innych tam nie było. W ładnie urządzonego pokoju o pięknym widoku na Zawisłe, na lasy łąckie, Soczewki i Duninowa, leżały w nieładzie stopy około metrowej wysokości: książek, tek akt, wspaniałe oprawy dzieła z XVI—XIX wieku i stały oparte o ściany obrazy olejne, przeważnie portrety. Okazało się, że były to zbiory Radziwiłłów z Połoneczki i Zegrza. Przywieźli je i zmagazynowali Niemcy w czasie wojny ze Związkiem Radzieckim. Było to zgodne z zaplanowanym zorganizowaniem w Plocku w bibliotece imienia Zielińskich Centralnej Biblioteki Naukowej — ośrodka kultury niemieckiej. Za tym planem przemawiał fakt przywiezienia znacznych zasobów książkowych, archiwalnych i dzieł sztuki z przewagą portretu, o miernej przeważnie wartości artystycznej. Były jednak wśród nich prawdziwe perły.

Zaznajomienie się z zawartością i segregowaniem zbiorów zajęło kilka tygodni. Później pojawił się problem, co z nimi zrobić. Nie było podstawy ani prawnej, ani moralnej do rozporządzenia się nimi, jak swoją własnością. Nie było również na nie miejsca w lokalu biblioteki, nie było niezbędnych regałów.

Po dokonaniu wstępnej segregacji — wyodrębniłem archiwalia radziwiłłowskie z Połoneczki. Było tego około 60 dużych tek uporządkowanych i zinwentaryzowanych, o ile sobie przypominam, przez J. Bartoszewicza. W tekach znajdowały się akta od XIV—XVIII wieku, korespondencja, wykazy, inwentarze i inne. Wśród książek pokaźną pozycję stanowiły prace historyczne z XVII w. literatura francuska XVIII w. i takie rarytasy, jak słynna encyklopedia francuska z XVIII w. Literaturę polską reprezentowały dzieła z XVI—XVIII w. i bardzo zasobny dział teatraliów.

W porozumieniu z d-rem Aleksandrem Macieszą opracowałem memoriał do Ministerstwa Oświaty, informujący o powyższych skarbach.

Po upływie paru miesięcy, przybyła do Płocka do Towarzystwa Naukowego Maria Radziwiłłowa i okazała upoważnienie do podjęcia decyzji, co do losu zbiorów. Zgodnie z jej decyzją archiwalia przekazano do Wilanowa; księgozbiór, po zarezerwowaniu dla Biblioteki im. Zielińskich dzieł według uznania Zarządu Towarzystwa, miał być przekazany Bibliotece Narodowej. Nastąpiło to w terminie późniejszym. Dzięki tej decyzji biblioteka Towarzystwa wzbogaciła się o prawie tysiąc pozycji dzieł o takiej dużej wartości historycznej, jak wspomniana encyklopedia.

Co do zbiorów, to zgodnie z wolą ofiarodawczyni — Muzeum Towarzystwa otrzymało w darze: ciekawy obraz w temperze z I-szej połowy XVI w. przedstawiający portret Camarii, żony Rustema-Baszy, córki Solimana I-go i Roxany; portret olejowy z XVI w. Laudowicza; kopię olejną portretu A. Potockiego — obrazu Jana Matejki (oryginał bodaj w zbiorach łańcuckich) i portret olejny Róży Potockiej — żony Artura. Niezależnie od tego pozostały w Muzeum: dwa portrety Radziwiłłów z Zegrza i obraz olejny z XVII w. o tematyce religijnej.

#### URUCHOMIENIE BIBLIOTEKI I PRACOWNI

W czasie, kiedy parąłem się sprawami zbiorów po-radziwiłłowskich i porządkowaniem trzech pokoi zamienionych na koszary, wyłoniła się konieczność uruchomienia w najkrótszym terminie biblioteki z wypożyczalnią i czytelnią dla potrzeb odbudowującego się szkolnictwa obydwu stopni. Biblioteka Towarzystwa posiadająca bogate zbiory z dziedziny humanistyki, szczególnie literatury i historii, była w tym okresie najbardziej predystynowana do zaspokajania najpilniejszych potrzeb zarówno szkolnictwa, jak i głodu książek u ludności Płocka. Tego zadania podjęły się: Maria Kieffer i Jadwi-

ga Kowalska, które stawily się do pracy nanychmiast po ucieczce okupanta z Płocka.

Wobec przejścia przez obie bibliotekarki prowadzenia tej placówki, mogłem więcej uwagi zwrócić na sprawy ogólnoadministracyjne. Przede wszystkim do księgowości i sekretariatu zaangażowałem Ludwikę Ludwigową, wykwalifikowaną pracownicę biurową. Oprócz zajęć w sekretariacie sprawowała ona także funkcje pomocnicze przy oprowadzaniu wycieczek po dziale zabytkowym Muzeum. Ogólne kierownictwo tym działem Muzeum sprawował autor wspomnień.

Administracją obu nieruchomości Towarzystwa i organizowaniem działu przyrodniczo-ludoznawczego Muzeum zajął się inż. Kazimierz Rutkowski, a po jego wyjeździe z Płocka dr. filozofii Feliks Grabski.

#### PIERWSZE PO WOJNIE WALNE ZEBRANIE TNP I PIERWSZE TRUDNOŚCI

Wstępne prace organizacyjne, przede wszystkim uruchomienie biblioteki, pochłonięły ponad dwa miesiące. Z kolei na porządku dziennym stanęła kwestia powołania Zarządu Towarzystwa na miejsce całkowicie zdekompletowanego. Z przedwojennego zarządu pozostało tylko dwóch, tj. prezes dr. Aleksander Maciesza i Bolesław Jędrzejewski, członek Zarządu. Podczas okupacji i tuż po wyzwoleniu zmarli: wiceprezes ks. kan. Władysław Mąkowski w Kielcach na początku 1945 r.; skarbnik inż. Kazimierz Staszewski; członek zarządu — Piotr Maciejewski w 1939 r. w Warszawie w toku wyśledzenia z Płocka; członek Zarządu — wiceprezes Sądu Okręgowego Mieczysław Sochaczewski — zamęczony w Dachau. Sekretarz zarządu ks. Ignacy Marciniak, po wyzwoleniu z obozu w Dachau jeszcze nie powrócił do Płocka.

Prezes dr. Aleksander Maciesza zwołał w kwietniu 1945 r. pierwsze po wojnie walne zebranie, w którym wzięło udział zaledwie kilku ocalałych z zawieruchy wojennej członków, Towarzystwa. Z grona zebranych wyłonił się Zarząd składający się z czterech tylko członków. Prezesem został nadal dr. Aleksander Maciesza, wiceprezesem Bolesław Jędrzejewski, skarbnikiem Ignacy Kurski, a sekretarzem — Michał Jachnis.

Ciężar prac kierowania Towarzystwem spoczywał niestety, na dwóch członkach Zarządu — na Ignacym Kurskim i Bolesławie Jędrzejewskim, prezes bowiem coraz bardziej zapadał na zdrowiu, poruszał się z trudem i wielkim wydatkiem było przyjsie jego do Towarzystwa. Sekretarz Michał Jachnis wkrótce opuścił Płock, przechodząc do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W tym czasie wiele było trudności stojących przed Zarządem. Przede wszystkim sytuacja finansowa była katastrofalna. Warunki zimy przy braku opał spowodowały pęknięcie rur wodociagowych i kanalizacyjnych i w następstwie zalanie i zawilgocenie części biblioteki. Na na-

prawę nie było środków, nie było ich również na uregulowanie zadłużeń podatkowych i na opłaty wodno-kanalizacyjne. Jednak pozytywny stosunek ówczesnych władz miejskich i powiatowych uwzględniających sytuację Towarzystwa pozwolił wyjść z trudności. Dzięki umorzeniu niektórych zadłużeń, dzięki subwencjom Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki i Ministerstwa Oświaty — najpierwsze potrzeby były zaspokojone.

Poza trudnościami finansowymi, największą bolączką Towarzystwa był brak miejsca. Borykała się z tym już przed wojną biblioteka. Trudniejsza sytuacja powstała po wojnie, gdy zaszła konieczność rozlokowania większych partii nabytków książkowych. Taki sam problem pojawił się w muzeum, w mniejszym nieco rozmiarze.

Na wspomnianym Walnym Zebraniu, po załatwieniu spraw osobowych, zaakceptowano również podjęte wcześniej uruchomienie biblioteki. Zmienione warunki bytowania, zniszczenia wojenne i ciosy zadane oświacie i kulturze ukierunkowały działalność Towarzystwa wysuwając na pierwszy plan uruchomienie biblioteki wraz z czytelnią i wypożyczalnią, jako jedynej narazie placówki mającej możliwość zaspokajania głodu książki. W okresie międzywojennym funkcja biblioteki była ściśle związana z pracownią naukową, wypożyczanie książek odgrywało rolę drugorzędną. Po wojnie pracownia naukowa zaczęła funkcjonować później, w pierwszym bowiem okresie po wyzwoleniu nie było ku temu warunków: ani lokalowych, ani osobowych.

W następnej kolejności — wiosną 1945 r. uruchomiono dział zabytkowy Muzeum, aby zbiory z dziedziny sztuki, ocalałe wśród tylu zniszczeń, służyły kulturze.

Największe stosunkowo trudności wyłoniły się przy rekonstruowaniu działu przyrodniczo-ludoznawczego, w którym zniszczenia były największe.

W październiku 1945 r. poważny cios dotknął Towarzystwo. Zmarł dr. Aleksander Maciesza — pierwszy po restytucji w 1907 r. prezes, organizator wraz z małżonkami Rutskimi wszystkich działów Towarzystwa. Maciesza dzięki związkom z władzami oświatowymi, z instytucjami naukowymi i Funduszem Kultury Narodowej, przyczynił się do stworzenia pomyślnego klimatu dla działalności Towarzystwa w okresie międzywojennym 1918—1939, zaś autorytet jego niewątpliwie ułatwił odbudowę Towarzystwa w pierwszej powojennej fazie.

#### REKONSTRUKCJA ZARZĄDU TNP

Po śmierci prezesa dr. Aleksandra Macieszy nastąpiła rekonstrukcja Zarządu. Nadzwyczajne Walne Zebranie dokonało wyboru czterech nowych członków Zarządu, którzy uzupełnili liczbę ich do statutowych sześciu.

Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: Bolesław Jędrzejewski — prezes, prof. Czesław

Idźkiewicz — wiceprezes, ks. prof. Józef Góralski — sekretarz, prezes Sądu Okręgowego w Płocku — Tomasz Godecki i prof. Józef Dobczewski — członkowie.

Działalność Towarzystwa pod kierownictwem nowo obranego Zarządu mogła wejść na właściwe tory dzięki temu, że funkcje powierzone poszczególnym członkom odpowiadały w znacznym stopniu kwalifikacjom. Szczególną wartość miało wyciągnięcie do opieki nad zbiorami muzealnymi prof. Czesława Idźkiewicza, który jako artysta-malarz, grafik i historyk sztuki — walnie przyczynił się do eksponowania okazów muzealnych i urządzania wystaw z zakresu sztuki. Było ich w początkowym okresie kilka: Oto tytuł niektórych: „Cykl akwafort Goy'i” Caprichos; Płock w malarstwie; Sztuka płoczan; Rękopis, autograf, książka w wieku XV—XX.

Towarzystwo Naukowe w okresie międzywojennym utrzymywało łączność z wszystkimi instytucjami naukowymi z Polską Akademią Umiejętności na czele. Dowodem tego były i są licznie reprezentowane w bibliotece wydawnictwa książkowe i periodyki.

Wkrótce po wyzwoleniu i uporaniu się z pierwszymi trudnościami nawiązano przerwane nici, anonując wznowienie działalności z propozycją podjęcia na nowo łączności. Apel był przyjęty z uznaniem i w krótkim czasie zaczęły nadchodzić wydawnictwa nie tylko instytucji naukowych istniejących przed wojną, lecz i nowo powstałych — np. Towarzystwa Naukowego we Wrocławiu.

Na innym miejscu wspomniałem o pozytywnym ustosunkowaniu się do działalności Towarzystwa Naukowego władz państwowych i miejskich. Uwydatniało się to nie tylko w subwencjonowaniu finansowym, lecz także w formie darów książkowych i okazów muzealnych. Jeżeli chodzi o te ostatnie, Towarzystwo znalazło się na liście bardzo hojnie obdarowywanych przedmiotami dużej wartości historycznej i artystycznej. Przykładowo tylko wymienię jeden z większych darów. Były tam t. zw. kakemono japońskie, miniatury: chińskie, japońskie, indyjskie, wazy i naczynia rytualne mahometańskie, lampy arabskie. Z miejscowego Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego Towarzystwo otrzymało cenne meble i obrazy, ze Starostwa część XVII-wiecznego kredensu z płaskorzeźbami na drzwiach i wartościowe książki.

Wznowienie działalności Towarzystwa znajdowało nader dodatni oddźwięk w szerokich kręgach mieszkańców Płocka. Można mówić o pewnym uczuciowym zaangażowaniu się w sprawę Towarzystwa. Przykładem tego może być niechętnie potraktowanie wywiezienia do Biblioteki Narodowej — części zbiorów po-radziwiłowskich, darowanych przez upoważnioną do tego Marię Radziwiłową. Wezwany do asystowania przy ładowaniu książek i archiwalii usłyszałem głosy sarkania i oburzenia w gromadzie przyglądających się temu obywateli Płocka. „Dlaczego zabierają to do Warszawy; z jakiego

powodu ogałającą Płock”; co biblioteka otrzymała, winna zachować dla Płocka”. Moje wyjaśnienia nie trafiały do przekonania.

#### OFIARODAWCY

Poparcie społeczeństwa płockiego dla Towarzystwa, uwydatniało się nie tylko w platonicznych wyrazach uznania, lecz przede wszystkim w obfitości darów. Nie pamiętam nazwisk wszystkich ofiarodawców, często byli wśród nich bezimienni, jak jedna z nich, która darowała do zbiorów muzealnych duże popiersie Napoleona I, wykute w białym marmurze.

Z grona ofiarodawców szczególnie upamiętniły się trzy nazwiska, nie mówiąc o Marii Radziwiłowej, o niej piszę w innym miejscu.

Prof. inż. Kazimierz Kaczorowski, z rodziny rolniczej Briwilna-Górnego k/Płocka ofiarował, oprócz dwóch obrazów z XV w. olejnych na drzewie o tematyce religijnej, sporej ilości okazów prehistorycznych, także unikalną płaskorzeźbę w drzewie, polichromowaną, przedstawiającą Marcina Lutra. Według pracy zbiorowej w języku niemieckim, dotyczącej pomników sztuki na Pomorzu Zachodnim — płaskorzeźba ta jest dziełem księcia szczecińskiego Barnima XI-go z roku bodaj 1541. Wanda Roguska b. dyrektorka liceum im. Reginy Żółkiewskiej — darowała dużej wartości artystycznej trzy portrety olejne i starą sekretkę. Najhojniej jednak obdarowała Towarzystwo Maria Macieszyna — wdowa po prezesie dr. Aleksandrze Macieży. Na dar jej składał się duży, bardzo cenny księgozbiór jej męża wraz z półkami i starym biurkiem oraz portret olejny doktora. Oprócz tego zapisała testamentem własnoręcznym Towarzystwu swoją nieruchomość w Płocku tj. jednopiętrowy dom z oficyną mурowaną i ogrodem. Dary te były tym cenniejsze, że darująca była w trudnej sytuacji materialnej, utrzymując się ze skromnej emerytury i niewątpliwie sprzedaż tylko części biblioteki zapewniłaby jej znaczne polepszenie sytuacji materialnej. Zarząd Towarzystwa oceniając z wdzięcznością te dary i w porozumieniu z nią ofiarował jej symboliczną pracę, powierzając porządkowanie i katalogowanie zbiorów jej męża. Mimo podeszłego wieku z całym pietyzmem inwentaryzowała i katalogowała księgozbiór, obcując ze spuścizną piśmienniczą swojego towarzysza życia.

#### REAKTYWOWANIE STACJI NAUKOWEJ BADANIA DORZECZA NARWII

Wśród spraw nawiązujących do działalności międzywojennej Towarzystwa poważnym osiągnięciem było reaktywowanie Stacji Naukowej Badania Dorzecza Narwii w Nowogrodzie n/Narwią czynnej do wojny pod egidą Płockiego Towarzystwa Naukowego. Stacja znajdująca się w posiadłości dr. Adama Chętnika i przez niego wraz z żoną kierowana, została w czasie wojny zdewastowana. Po wojnie wznowiła dzia-



łałość jako Muzeum Północno-Mazowieckie z siedzibą w Łomży.

Powołanie do życia tej placówki nastąpiło w bardzo ciekawych okolicznościach. W odbywającym się w 1947 r. w Poznaniu zjeździe Związku Muzeów brałem udział jako delegat Towarzystwa Naukowego członka Związku. W ramach zjazdu odbyła się wycieczka do Kórnika pod Poznaniem. Tam właśnie nie przypominam, czy to prof. dr. Stanisław Lorentz osobiście, czy też ktoś z przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki zakomunikował w formie kategorycznej: musicie zorganizować przy naszej pomocy Muzeum Północno-Mazowieckie, ponieważ jesteście najbardziej do tego powołani z uwagi na dawne powiązania z Kurpiowszczyzną.

Postulat, a właściwie żądanie postawione w Kórniku zostało przez Towarzystwo Naukowe podjęte i organizowaniem Muzeum Północno-Mazowieckiego zajął się dr. Adam Chętnik — od dawna członek Towarzystwa. Współdziałał z nim Oddział Płockiego Towarzystwa Naukowego w Łomży.

#### PRACA MUZEUM

Czytający te kartki może odnieść wrażenie, że za całą uwagę Zarządu była zwrócona na bibliotekę, że Muzeum odgrywało w pracach Towarzystwa rolę drugorzędną. Nic błędniejszego. Doceniając znaczenie muzeów w szerzeniu oświaty i kultury — wiele wysiłków poświęcono odbudowaniu i rozwojowi obydwu działów, z których najbardziej, jak wspomniałem, ucierpiał dział przyrodniczo-ludoznawczy. Dzięki wysiłkom angażującym w znacznym stopniu siły fizyczne, po upływie niecałego roku, dział ten prowadzony przez dr. Feliksa Grabskiego podjął owocną pracę.

O działalności Muzeum najlepiej świadczyły cyfry zwiedzających. Pisząc o Muzeum nie mogę pominąć ofiarnej i fachowej pomocy dr Krystyny Musianowicz przy urządzeniu ekspozycji prehistorycznej. Dr Krystyna Musianowicz prowadziła prace wykopaliskowe w okolicy Gozdowa powiatu sierpeckiego i kosztem odpoczynku wiele godzin poświęcała zorganizowaniu wspomnianej ekspozycji.

W 1946 r. do grona pracujących na zapleczu przy porządkowaniu zbiorów włączył się prof. Henryk Łagowski — kostiumolog, historyk sztuki, wybitny specjalista w dziedzinie ubiorów i sztuki dekoracyjnej. Wiele godzin bezinteresownej pracy w ciągu kilku lat poświęcił on porządkowaniu i rozmieszczaniu książek, szczególnie starodruków na regałach, uwzględniając elementy dekoracyjne. Sekundował jemu w bibliotece Mieczysław Ludwig — student politechniki.

#### KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Jedna dziedzina działalności statutowej Towarzystwa w ciągu pierwszych lat po wojnie leżała niestety odłogiem. Była nią praca naukowa. Nie było na razie warunków odpowiednich ani do organizowania posiedzeń naukowych, ani prowadzenia badań regionu, ani opracowywania zagadnień objętych statutem. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwiły nie w braku chęci u członków Towarzystwa, lecz w niemożności poświęcenia czasu na zajęcia uboczne, odpowiadające zamyślowaniu. Należy pamiętać, że większość członków Towarzystwa tych dawnych i tych nowo przyjętych, stanowili czynni zawodowo: nauczyciele, prawnicy, lekarze i inni przedstawiciele inteligencji pracującej. Były to lata wytężonej pracy przy odbudowie szkolnictwa, administracji ogólnej, sądownictwa i te sprawy wówczas całkowicie ich pochłaniały.

Na zakończenie proszę czytających te karty o wzięcie pod uwagę, że są to osobiste wspomnienia sięgające 1919 r., a nie historia Towarzystwa. Dzieje towarzystwa opracuje kto inny, bardziej do tego powołany. Są to raczej strzępy wspomnień, szczególnie dotyczące lat wcześniejszych. Z pokładów pamięci mogłem, o ile chodzi o lata dawne, wydobyć tylko te które głębsze pozostawiły w niej ślady. Obszerniej potraktowałem okres okupacji i pierwsze lata po wyzwoleniu, w nich bowiem mieszczą się relacje o trudach podjętych prac, w warunkach do jakich prawie nie sięga dzisiejsza wyobraźnia.

Większość pierwszych pionierów odbudowy Towarzystwa nie żyje i niech te wspomnienia będą również wyrazem hołdu pośmiertnego dla ich trudu i poświęceń.

